Nr. 158 | Opłata pocztowa opłacona gotówką | Lwów, niedziela 13 lipca 1924. | Rok VII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA RENUMERATY:
We Lwowi miesięczn Zł. 3·20
z dostawą do domu . . . „ 3·50
na prowincji . . . . „ 3·50
za granicą . . . . „ 5·55

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
15 groszy
na prowincjonalnych dworcach 18 gr.

Redakcja i Administracja Lwów, Sykstuska 21.
Tel. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór 496

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Rada ambasadorów za porozumieniem polsko-litewskiem.

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA.

Towarzyszki i Towarzysze!
Obywatelki i Obywatele!

W chwili straszliwej stagnacji gospodarczej, kiedy setki tysięcy zdrowych i zdolnych do pracy ludzi pozbawionych jest pracy, kiedy nędza mas przybiera coraz to większe rozmiary, musimy zewrzeć się w wielkie ognisko pod sztandarem P. P. S., by przeciwstawić się skutecznie potęgującej katastrofie.

POLSKA KLASA PRACUJĄCA MUSI POWIĘKSZYĆ SWE BOJOWE SZEREGI w P. P. S. W tym celu odbędzie się w całej Polsce w NIEDZIELĘ 13-go LIPCA 1924

DZIEŃ PROPAGANDY na rzecz P. P. S.

W NIEDZIELĘ 13 LIPCA B. R. ODBĘDĄ SIĘ NASTĘPUJĄCE

WIELKIE ZGROMADZENIA

w lokalu Związku Zaw. kaflarzy, Zielona 7 i na starym cmentarzu Gródeckim (za domami kolejowymi) o godz. 10 przed południem.

Na SYGNIÓWCE na targowicy oraz w ZAMARSTYNOWIE na placu gminnym o godzinie 3-ciej popołudniu.

REFEROWAĆ BĘDĄ POSŁOWIE.

Wszyscy ludzie pracy winni zjawić się w tym dniu na Zgromadzeniach. Potędze kapitału przeciwstawić musimy potężną wolę klasy pracującej.

Okręgowy Komitet Robotnicsy P. P S.
we Lwowie.

Konferencja ambasadorów proponuje pojednanie polsko-litewskie.

WARSZAWA, 11. lipca. (Pat). Konferencja ambasadorów przesłała pod adresem posła polskiego Chłapowskiego w Paryżu w dniu 2. czerwca b. r. notę, w której załączając tekst konwencji, zawartej z Litwą w sprawie Kłajpedy zaznacza, że rządy sprzymierzone chciałyby usposobić rządy polski i litewski do bezzwłocznego uzgodnienia kroków zmierzających do polepszenia ich wzajemnych stosunków, a mianowicie: 1) ustalić normalne stosunki konsularne i dyplomatyczne między Polską a Litwą, obejmujące wzajemne uznanie de iure obydwu rządów; 2) nie stosować żadnych ograniczeń ekonomicznych w handlu łącznie z handlem tranzytowym pomiędzy obu krajami i przedsiębrać wszelkie możliwe środki, zapobiegające wypadkom, podniecającym opinję publiczną jednego kraju przeciw drugiemu. Mocarstwa sprzymierzone — mówi dalej nota — są przekonane, że gdyby obydwa rządy unikając dyskusji nad punktami spornymi, przyjęły wyż wymienione sposoby w duchu pojednania, to rozwój między nimi stosunków bardziej przyjaznych znalazłby w nich ułatwienie. Rządy sprzymierzone wyrażają swoje przekonanie, że ten akt pacyfikacji znajdzie w rządzie polskim całkowite współdziałanie.

W odpowiedzi nadesłał p. Chłapowski konferencji ambasadorów w dniu 7. lipca notę, w której podniósł, że rząd polski dał wielokrotnie dowody swego usposobienia pojednawczego względem Litwy. Pragnie też podkreślić że pożałowania godne naprężenie uczuć, trwające ciągle między Litwą a Polską, nie wypływa bynajmniej ze sporu między tymi dwoma krajami, którego przedmiot nie istnieje już, ani prawnie ani faktycznie, lecz z kampanji, prowadzonej przez pewne środowiska litewskie. Ze swej strony jest rząd polski szczęśliwy ze stwierdzenia ścisłej zgodności poglądów swoich na sposoby polepszenia stosunków polsko-litewskich z zaleceniami, w tym względzie rządów sprzymierzonych i wyraża gotowość, o ile to jego dotyczy, przyjąć bez zastrzeżeń te zalecenia.

Termin puszczenia w obieg monet złotych.

WARSZAWA, 11. lipca. (AW). „Kurjer Czerwony“ dowiaduje się, że monety złote bite będą wyłącznie w mennicy warszawskiej i już w jesieni puszczone będą w obieg. Ucieczce złota zagranicę i jego dezoryzycji ma zapobiedz rozporządzenie min. skarbu, na mocy którego złote monety wymieniać będzie można tylko za złoto.

WARSZAWA, 11. lipca. (AW). 1-szy transport bilonu 10-groszowego, bitego w Szwajcarji nadszedł wczoraj do Grudziądza i dziś ma być w Warszawie. Transport zawiera 10 miljonów sztuk monet.

—::::—

Terror niem. w Prusach wsch.

KRÓLEWIEC, 11. lipca. (Pat). W Maimarkt, powiatu sztumskiego rozbili Niemcy zebranie polskiego towarzystwa młodzieży, przyczem zastrzelili p. Zofję Czechowską, a dwie osoby ranili. Również z Warmji, Mazurów i Prus wschodnich nadchodzą wiadomości, że „Heimatsdienst“ i „Stahlhelm“ rozwijają akcję szerszych rozmiarów, której celem jest rozbijanie zapomocą terroru polskich zebrań. Jest to przygotowanie do kampanji wyborczej do Sejmu pruskiego, mającej spowodować zmniejszenie ilości głosów polskich.

—::::—

W klubie Piastowców.

WARSZAWA, 11. lipca. (AW). Wczoraj uzupełniono prezydjum klubu „Piasta“ przez wybór p. Kiernika III wiceprezydentem. W skład zarządu partji wszedł również p. Marjan Dąbrowski

—:::—

O utworzenie „trzeciej partji" w Stanach Zjedn.

Konwent w Clevelandzie.

Dnia 4. lipca br. rozpoczął obrady w Clevelandzie w St. Zjednoczonych konwent „progresywnej politycznej akcji", będącej nazwą dla zjednoczenia, które zdaje się być przeznaczone, aby jako „trzecia partja" na terenie życia politycznego Ameryki złamać dotychczasowy monopol republikanów i demokratów.

Ta „trzecia partja" obejmuje tak związki zawodowe jak i amerykańską partję socjalistyczną, wobec czego uprawnione są nadzieje, że z niej

WYŁONIĆ SIĘ MOŻE AMERYKAŃSKA PARTJA ROBOTNICZA,

której rozwój szedłby w kierunku, wytyczonym przez angielską partję robotniczą.

Próby utworzenia obok dwóch zmieniających się przy rządach trzeciej partji były nieraz podejmowane, lecz zawsze kończyły się niepowodzeniem. Już w r. 1912 coś podobnego zamierzał Roosevelt, tworząc swą „partję progresywną", potem powstała „robotnicza partja farmerów" i „partja liberalna" lecz były to twory przemijające. Socjaliści nie zdołali również w r. 1920 dla tak wybitnego kandydata swego na prezydenta, jakim był Eugenjusz Debs, uzyskać więcej niż 1 miljon na 25 miljonów oddanych głosów.

Konferencja „progresywnej akcji politycznej" jednoczy cały szereg organizacji i związków. Należy do niej 16 związków kolejarzy St. Zjednoczonych, obejmujących ponad 2 miljony członków; następnie zjednoczone związki górników, związek typografów, postępowe związki przemysłu nicianego i inne pomniejsze. Na konferencji reprezentowane są również organizacje samodzielnie pracujących farmerów, a ponadto partja socjalistyczna.

Jednym z najbardziej charakterystycznych rysów konferencji jest

ŻYWY UDZIAŁ W NIEJ SOCJALISTÓW.

Wskazuje to na nową orjentację tak w polityce partji socjalistycznej jakoteż wśród związków zawodowych, które to organizacje poprzednio w polityce szły, niestety, osobnemi drogami.

Konferencja dla progresywnej akcji politycznej odbyła dotychczas trzy zebrania czyli konwenty, ostatni z nich odbył się w lutym br. w St. Louis. Cechował je duch śmiałości i zaufania we własne siły, czego dotychczas brakowało zebraniom amerykańskich robotników.

ZASADNICZE REZOLUCJE,

przyjęte na nich, są wymownym dokumentem postępu. Przyjęto postulat publicznej własności i demokratycznej kontroli nad kolejami i siłami wodnemi, publicznej kontroli nad skarbami przyrody, łącznie z górnictwem, po zatem żądanie nieograniczonego prawa koalicji i strejku, progresywnych podatków od dochodu i spadków, zmniesze nia wydatków na wojsko i flotę. Konwenty domagały się również zniesienia jakiegokolwiek rodzaju służby wojskowej i wyszkolenia wojskowego.

Konwent, zwołany na 4. bm. do Clevelandu, miał także zająć stanowisko wobec wyborów na prezydenta St. Zjednoczonych. Reprezentowanych na nim jest nie mniej niż 5 miljonów wyborców klasy pracującej. Jak już doniosły telegramy, konwent

POSTAWIŁ SWEGO WŁASNEGO KANDYDATA,

którym jest senator La Follette.

La Follette, jeden z najwpływowszych i najwybitniejszych ludzi w życiu politycznem St. Zjednoczonych, nie jest socjalistą. Należy on do partji republikańskiej lecz zawsze, przez czas 45 letniej swej pracy politycznej zwalczał jej konserwatywne kierownictwo. Występował niestrudzenie w obronie postępu i pacyfizmu, dopominając się zawsze polepszenia bytu materjalnego robotników i pracujących farmerów. Cieszy się też wśród nich bardzo wielkiem zaufaniem.

Zorganizowani robotnicy i farmerzy, stawiając jego kandydaturę, zaznaczają tem samem, że

ZRYWAJĄ OSTATECZNIE Z PARTJAMI KLAS RZĄDZĄCYCH,

co w rezultacie doprowadzić może do utworzenia niezawisłej partji robotniczej.

A tej partji, tej „trzeciej partji" Ameryce konieczne potrzeba.

Oswald Partison Villard, wydawca pisma „Nation" w N. Jorku, pisze:

„Uważamy trzecią partję za konieczną, ponieważ wiemy, że w łonie starych partji niema miejsca dla gospodarczego postępu i wolności. Wołamy o tę trzecią partję, ponieważ jesteśmy przekonani, że cała nasza polityczna ideologja pozostała przynajmniej o 10 lat w tyle i że potrzeba podnieść ją na wyższy poziom, jeżeli chcemy odzyskać swe dobre imię w świecie i nasze wpływy w Europie skierować w kierunku położenia kresu cierpieniom i rozpaczy jej ludów".

—:::—

Pośredni udział Polski w konferencji londyńskiej.

WARSZAWA, 11. 7. (Pat.). Wedle informacji zasiągniętych w ministerstwie spraw zagranicznych, rząd polski w wyniku wymiany zdań przeprowadzonej z rządami angielskim, francuskim i belgijskim otrzymał 8. lipca ze strony angielskiej zaproszenie do wzięcia pośredniego udziału w konferencji londyńskiej. Poselstwo polskie w Londynie byłoby mianowicie najszczegółowiej informowane o przebiegu obrad celem umożliwienia rządowi polskiemu przedstawienia konferencji swoich zapatrywań i konkretnych projektów w każdym punkcie będących przedmiotem jej rozważań.

—:::—

Rewizja przepisów podatkowych.

WARSZAWA, 11. lipca. (AW). Departament podatku min. skarbu jeszcze w okresie letnim przystąpić ma do rewizji przepisów podatkowych w kierunku ich uproszczenia. Dotyczy to przedewszystkiem ustawy o pomnent podatkowy min. skarbu jeszcze w okresie przedstawia największe trudności.

—:::—

W Albanji znowu wojna.

BELGRAD, 10. 7. (AW). „Wreme" donosi, że w Albanji wybuchły ponownie poważne niepokoje przy wprowadzaniu w życie nowej reformy rolnej. Przyszło do krwawych starć między zwolennikami nowego rządu a ludnością mahometańską.

W. RAORT.

Z PRZESTRZENI.

VII.

Paskudny defekt — Myśl o morderstwie — W Samborze — Droga Sambor - Stryj — W Stryju — 160 klm. gościńca — Do granicy czechosłowackiej, Droga między Stryjem a Synowódzkiem kompletnie zniszczona wylewem rzeki Stryj — Fundusze na most i regulację rzeki powinne się znaleść natychmiast! — Skole — Państwo baronów Groedlów — Mosty na Orawie i Oporcu — Łysa w Beskidach — 1000 m. ponad poziom morza — Pejzaż, jak zwidzona bajka — Klimiec — Na polance wśród drzew — Dumania nad paszportem zagranicznym — Z powrotem do Stryja — Wieczorem będziemy we Lwowie.

Po godzinie stania w polu, pytam się wreszcie szofera, czy jest nadzieja naprawienia motoru.

— Moglibyśmy i za chwilę pojechać, gdybym wiedział, co się motorowi stało. Wszystko jest w porządku, a jedzie tylko na dwa cylindry. Zdaje się, że mam świeczki spalone. Paskudny defekt.

Udaję, iż wiem, że motor nosi cylindry i świeci świeczkami, choć dotychczas nie miałem o tem pojęcia. Siadam na trawie obok mego przyjaciela i zaczynam powoli się wściekać, patrząc na jego spokój, graniczący z kontemplacją fakira indyjskiego.

— Ciebie to nic nie obchodzi, że przypuszczalnie przesiedzimy noc nad tym rowem — mówię z rozgoryczeniem. — Siedzisz sobie tutaj, jakby nad „sznittem" u Kafki — i nic...

— Czegoż mam płakać? Za kim i po czem? Kiedy nikt po mnie nie płacze! — deklamuje mój przyjaciel z Byrona.

— Nie chcę cę nad tym rowem zadławić — mówię coraz bardziej wściekły — aby nie mówili, żem cię specjalnie wywabił w pole dla popełnienia politycznego mordu... Bądź co bądź, poszlaki będą przeciw mnie, bo prokurator zapyta mnie, dlaczego właśnie ja z „Dziennika ludowego", znalazłem się zdala od ludzi i policji z tobą, ze „Słowa Polskiego"? Wolę odejść, aby nie uledz pokusie mordu...

Staję więc obok auta, i patrzę na manipulację naprawy motoru.

— No i co panie, — pytam szofera — pojedziemy?...

W tej chwili dostaję ciepły prysznic oliwy w samą twarz.

— Proszę się ustąpić — mówi spokojnie szofer — bo gotowa oliwa kapnąć na pana z motoru.

Po trzech godzinach proponuję wreszcie szoferowi jazdę dwoma pozostałymi cylindrami.

Ha, jak mi się kolba urwie z takiej jazdy, to na pańską odpowiedzialność — mówi szofer.

— Słyszysz? — pytam swego przyjaciela nad rowem.

— Słyszę. Ja mogę jechać nawet w jednym cylindrze i bez kolby.

Jedziemy więc.

— W każdym razie możesz powiedzieć szoferowi, — mówi mój przyjaciel — żeby uważał z tą kolbą, bo masz żonę i dziecko, a ja także za czynsz jeszcze nie zapłaciłem...

Z uczuciem ulgi stajemy w Samborze, gdzie oczekują nas niecierpliwie nasi współtowarzysze podróży.

Połykamy w miejscowej cukierence podwieczorek razem z obiadem, w towarzystwie inż. z Urzędu drogowego w Samborze i zostawiwszy nasze auto w tem mieście, przesiadamy się do pozostałych, aby po chwili pędzić znowu na nocleg do Stryja.

Droga z Sambora do Stryja, jest również dobrze utrzymana, więc jedziemy z dużą chyżością. W Stryju oczekuje nas inż. Leonard Kwak, kierownik Urzędu drogowego i z całą serdecznością, przyjmuje kolacją. Do resortu działania inż. Kwaka, należy utrzymanie i budowa dróg i mostów w trzech powiatach, t. j. od Mikołajowa przez Stryj i Skole aż do granicy czesko- słowackiej. Całą tę przestrzeń odbyliśmy rano, jadąc ze Stryja aż do granicznej miejscowości Klimiec w Beskidach. Drogi w tych powiatach są najlepiej utrzymane ze wszystkich dróg, które dotychczas widzieliśmy; natomiast mosty prowizoryczne pozostawiają wiele do życzenia. Wina to tegorocznej powodzi, która wiele mostów zupełnie zniosła i braku kredytów na naprawę oraz budowę nowych mostów. O przepięknej tej wycieczce przez Beskidy napiszę zresztą niżej.

Otoczeni serdeczną gościnnością miłego gospodarza, przepędzamy po kolacji długi czas na pogawędce, zapominając o zmęczeniu. Do miłego i serdecznego nastroju przyczynia się też w dużej mierze zaproszony na kolację starosta stryjski p. Nowak, który nas informuje o potrzebach swego powiatu, umiejąc swoim opowiadaniom nadać specjalny urok i

Zagadnienia narodowościowe w Polsce.

Uczony polski Roman Dyboski, prof. uniwersytetu krakowskiego, przebywający obecnie w Anglji, w celu wygłoszenia szeregu wykładów na uniwersytecie londyńskim, nadesłał „Kurjerowi polskiemu“ ciekawy artykuł, o problemie mniejszości narodowych w Polsce. Prof. Dyboski pisze:

Doświadczenie nabyte przez rok wykładów o Polsce w Anglji (1922- 3) przekonało mnie, że nasze postępowanie wobec mniejszości narodowych jest w oczach całego świata głównym problemem naszych zdolności politycznych, dlatego przyłączam się do uznania z jakiem cała opinia kraju wita podjęcie tego kompleksu spraw przez rząd, i przez prasę w chwili obecnej. Sprawa to istotnie najważniejsza po walutowej, i stan jej teraźniejszy nie mniej skandaliczny, niż stan naszej waluty przed reformą.

Pozwolę sobie dać wyraz swoim poglądom osobistym na kilka najważniejszych zagadnień z tego zakresu.

A więc przedewszystkiem kwestja ruska w byłej Galicji Wschodniej. Bez ujmy dla honoru i powagi międzynarodowej naszego państwa, nie możemy się dłużej uchylać od spełnienia międzynarodowych zobowiązań, które co do tego kraju wzięliśmy na siebie, których termin wkrótce upływa i których wykonanie zachodnia Europa coraz natarczywiej nam przypomina. Samorząd, który winniśmy tam stworzyć, będzie musiał być taki, żeby „pro foro externo“ nie wyglądał na parodję samorządu, a „pro foro interno“ nie dawał ciągłych okazji do starć między żywiołem polskim a ukraińskim.

Tym wymaganiom dotychczasowe koncepcje samorządu tych trzech województw zadość nie czynią. Chodzi nietylko o spełnienie narzuconych nam przez areopag międzynarodowy wymagań, ale o zjednanie Rusinów dla współpracy z państwowością polską. Obecnie orjentacja sowiecka wśród nacjonalistów ukraińskich wzmaga się w zastraszający sposób, niedawno dał jej otwarty wyraz młody dziennikarz ruski Taneyko na łamach londyńskiego „Przeglądu Słowiańskiego“ (Slavonic Review), a z goryczą ten sam fakt stwierdził w tych dniach w dłuższej rozmowie ze mną w Londynie działacz propagandystyczny ukraiński, który sam przez pewien czas wyznawał orjentację państwową polską. Gdy Praga tworzy u siebie jakąć Mekkę wszechsłowiańską, my nie powinniśmy postępować dalej tak, by dodawać Moskwie sprzymierzeńców przeciwko nam.

Ta sama zasada „mutatis mutandis“ odnosi się do innych, mniej może naglących, ale nie mniej ważnych spraw narodowościowych na naszych kresach wschodnich. Co tam jest do zrobienia, o tem mówi i pisze się w kraju tak dawno i z tak różnych stron, jak się mówiło i pisało o walucie, zanim się wreszcie zabrano do roboty. Nie potrzeba się więc silić na szczegółowe powtarzanie, że potrzebne jest energiczne i doraźne stłumienie bandytyzmu, oczyszczenie administracji, zgęszczenie sieci komunikacyjnej i inwestycje budowlane podniesienie techniczne rolnictwa, a nadewszystko jak największa ilość szkół, zarówno białoruskich i małoruskich jak polskich. Nie wszystko to naraz zrobić można, ale zastój nareszcie skończyć się musi, jeżeli mamy kresów nie stracić.

Co do traktowania postulatów politycznych ludności w północnych prowincjach kresowych nie odważyłbym się tu wypowiadać opinji, bo gruntu tego bezpośrednio nie znam. Ograniczę się więc do wyrażenia gorącego życzenia, by zarówno sprawy narodowościowe, jak i wyznaniowe w tych ziemiach były traktowane z tą prawdziwą mocarstwową wielkodusznością, o której słusznie powiedział znakomity angielski mąż stanu Edmund Burke jeszcze w XVIII. wieku: „Wielkoduszność w polityce często okazuje się najprawdziwszą mądrością, i wielkie państwo a małe umysły źle idą w parze“.

W obecnym stanie rzeczy w Polsce zarówno Żydzi jak Niemcy posiadają — przynajmniej w teorji — nietylko pełne prawa obywatelskie, ale dużo ponadto. Pewien Amerykanin szeroko otworzył oczy, gdy się dowiedział, odemnie, że istnieją w Polsce obywatele, którzy w swych szkołach nie uczą się obowiązkowo języka państwowego. Musimy mieć tę odwagę cywilną, by bez względu na wszelkie po świecie krzyki żądać od wszelkich naszych mniejszości narodowych lojalnego pełnienia wszystkich tych obowiązków, które każde normalne cywilizowane państwo na wszystkich bez różnicy obywateli swych nakłada. Dziś tego w Polsce niema.

Ale musimy także z drugiej strony mieć odwagę cywilną powiedzieć samym sobie w tym krytycznym momencie rewizji naszej polityki mniejszościowej, że obywatele, od których się ma wymagać prawdziwej lojalności, muszą też naprawdę posiadać wszystkie swoje ustawowe prawa — nietylko de iure, ale także de facto. Tego poczucia faktycznego równouprawnienia nie mają w jednakowym stopniu wszyscy obywatele we wszystkich częściach Polski.

Klerykalne ekscesy.

PRAGA, 10. lipca. (AW). „Pravo Lidu“ dowiaduje się, że nuncjusz papieski ks. Marsaggi odwołany został z Pragi. Brał on udział w manifestacji klerykalnej na Św. Górze w Przybramie gdzie przemawiał przeciw rządowi republiki czechosłowackiej a w szczególności przeciw Masarykowi. Na życzenie czeskiej prasy nacjonalistycznej papież musiał odwołać z Pragi swego nuncjusza.

Pół Sachalinu dla Japonji

LONDYN, 10. 7. (AW). W prasie japońskiej toczy się w dalszym ciągu spór o stanowisko Japonji wobec Rosji sowj. Punktem centralnym dyskusji jest sprawa Sachalinu Półn. Zbliżony do rządu dziennik „Osaka“ wyraża przekonanie, że sprawa uznania de iure Rosji przez Japonję stała się aktualna. Cała prasa wypowiada jednomyślnie przekonanie, że półn. Sachalin musi należeć do Japonji.

wdzięk, cechujące człowieka wysokiej kultury i umysłowości.

Rano czeka nas znowu 160 klm. gościńca.

Jedziemy, aż do granicy czecho-słowackiej. Droga ze Stryja, aż do Hurni, na przestrzeni 3 klm. jest prawie zupełnie zniszczona wylewem Stryja. Zamiast drogi istnieje fatalny objazd między miastem Stryjem a Synowódzkiem Wyżnem, który naraża ludzi na skręcenie karku. Inż. Kwak jest bezradny, gdyż nie mając dostatecznych kredytów, musi bezczynnie patrzeć, jak rzeka zabiera corocznie kawał gościńca i grozi zupełnie przerwaniem wału ochronnego. W razie jeszcze jednej powodzi, gościniec, który obecnie jest podmulony denudacją, przestanie zupełnie istnieć.

Fundusze na most, konserwację tej drogi i regulację rzeki, powinny się znaleźć natychmiast!

Przez Duliby, Konruchów, Hurnie, Lubieńce, Stenawę i Synowódzko przyjeżdżamy do Skolego, czyli państwa baronów Groedlów. Wśród ogromnych przestrzeni niebotycznych lasów, pracują tartaki i fabryki, pędzone siłą setek robotników, częstokroć wyzyskiwanych przez niemiecko- czeskich dyrektorów tych przedsiębiorstw.

Okolica jest jednem słowem prześliczna. W Świętosławiu oglądamy mosty na Orawie i Oporcu. Obie te rzeki łączą się w tej miejscowości w jedną rzekę, która płynie dalej, jako rzeka Opór. Mijamy Koziowę i Tucholkę, zbliżając się aleją smerek, sosen i jodeł, ku szczytom Łysej w Beskidach, wysokości 1000 m. ponad poziomem morza. Po bajecznie utrzymanej serpentynie drogowej, wspina się nasze auto coraz wyżej i wyżej. Motor pracuje nienagannie, gdyż szofer Dyrekcji Robót Publicznych p. Buczek jest mistrzem w swoim zawodzie. Mamy pełną świadomość, że w razie defektu hamulców, możemy zlecieć z 1000 metrowej wysokości, znacznie prędzej, aniżeli na nią wydostaliśmy się. Nikt jednak o tem nie myśli, gdyż zdumione oczy podziwiają panoramę pejzażu, pięknego, jak zwidzona bajka. Wśród seledynowych polanek wznoszą się niebosięgłe lasy iglaste skąpane w purpurze szalejącego słońca. Pnie drzew odcinają się od ultramarynowego tła, jak kolumny powleczone roztopionem złotem, a czuby toną w błękitnawej mgle dali... Upajający zapach żywicy koszonego siana i rozgrzanej ziemi, unosi się jak woń z trybularzy, kołysanych ręką górskiego Wiatru przed tronem wszechmocnej Przyrody.

Mijamy Łysą, czyli pierwszy łańcuch gór Beskidu i po chwili wspinamy się do Klimca, po serpentynie 860 m. wysokości. Za nami zdąża auto, marki Studebacker, wspinając się z brawurą po stromej serpentynie.

Nareszcie mijamy Klimiec, osadę złożoną z kilku chałup zbitych z bierwion sosnowych i napotykamy placówkę polskiej straży celnej. Komisarz tej straży p. Brzeski legitymuje nas i po chwili dojeżdżamy do szlabanu będącego granicą między Polską a Czechosłowacją. W kotlinie zalanej potokami słońca, przed nami leży miasteczko Wereczka, dawniej madziarskie, a obecnie czesko- słowackie.

Inż. Kwak rozpakowuje przywiezione ze sobą prowianty, które uzupełniamy winem i piwem, dostarczonem nam „zieloną granicą“ przez żyda- karczmarza, mieszkającego już po stronie czeskiej.

Pokazuje się, że wszyscy rozumiemy doskonale po czechosłowacku, albowiem nie było wśród nas ani jednego, któryby nie rozumiał owego żyda, mówiącego do swego małego synka po czechosłowacku: „Icykl, geh bring noch ein lyter Wajn“.

Na polance wśród drzew, zjadamy z apetytem śniadanie, i popijamy znakomitem winem węgierskiem i czechosłowackiem piwem (2 litry doskonałego wina i 5 butelek piwa lepszego, niż t. zw. „pilzner“ kosztowały 6 zł. polskich).

Czas wracać! Z żalem opuszczamy tę wymarzoną krainę piękna i wsiadamy na auta. I pomyśleć, że po drugiej stronie zbocza polanki, gdzie siedzieliśmy przed chwilą jest już Czechosłowacja, do której aby się dostać, wystarczy, ześlizgnąć się po zboczu i nie zapłaciwszy ani grosza za paszport zagraniczny, gwizdać sobie na wszystkie kontygenty paszportowe!... Oglądam sobie dokładnie owo miejsce. Nic nie można wiedzieć! A nuż przyjdzie mi kiedyś ochota wyjechać za granicę... Jeden skok ze zbocza i śmieję się ze wszystkich kontygentów paszportowych, konieczności do paszportu, świadectw moralności, szczepienia ospy, przynależności, ubóstwa, zapłaconego podatku, choroby, prawomyślności i pomieszania zmysłów.

Z nielojalnych tych rozmyślań wyrwał mnie przeraźliwy ryk syreny naszego auta. Zjeżdżamy po odwijającej się wstążce serpentyny do Stryja. Wieczorem będziemy we Lwowie. (Dok. nast.)

—::::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 9 lipca

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Traviata". (Gośc. wyst. Ady Sari, primadonny scen zagr.).

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Lohengrin". (Ost. gośc. występ Gruszczyńskiego. Debiut Stefanji Frischowej).

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu święta francuskiego zdobycia Bastylji. „Lakme". (Gośc. wyst. Ady Sari).

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „Faust" w wykonaniu uczniów szkoły Płomieńskiego. (Zakończenie sezonu operowego).

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO, ulica Gródecka 2 b.:

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „On, ona i mama".

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „On, ona i mama".

Poniedziałek, o godz. 7.30 wiecz. „On, ona i mama".

Wtorek, o godz. 7.30 wiecz. „On, ona i mama".

—::::—

„REDUTA". Dziś „Pochwała Wesołości" w sali Filharmonji, jutro na Górze Zamkowej „Wielkanoc".

—:::—

TEATRZYK „LWOWIANKA", ul. Żółkiewska 75.:

Dziś i codziennie „Perełka" farsa. „Dorożkarz w zalotach" farsa. Część koncertowa.

—::::—

TEATR ŻYDOWSKI dyr. S. GIMPEL, Jagiellońska 11.

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Emigrantka".

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. poraz pierwszy „Zapomniana matka".

Niedziela, o godz. 3.30 popoł. „Dziecko ulicy".

Niedziela, o godz. 7.30 wiecz. „Zapomniana matka".

—::::—

CYRK A. KORNACKIEGO, Kopernika 33. Dojazd tramwajami ŁD. 6, 7, UL i 11. Codziennie o g. 8. wiecz. 11 atrakcji. Na czele Kosz śmierci Kambor. W soboty, niedziele i święta po 2 przedst. Bliższe szczegóły w afiszach. 559—

—:::—

TEATR WIELKI dziś w sobotę wystawia operę „Traviatę" z gościnnym występem w partji tytułowej znakomitej primadonny oper zagranicznych p. Ady Sari. W partji Alfreda debiutować będzie rokujący przyszłość laureat szkoły operowej konserwatorjum uczeń prof. Czesława Zarenby p. Maksymiljan Korwin.

W niedzielę odbędzie się pożegnalny występ Stanisława Gruszczyńskiego w popisowej partji w operze „Lohengrin". Partnerką jego w partji Elzy będzie debiutantka p. Stefanja Frischowa. Początek przedstawienia o godzinie 7 wieczór.

Ku uczczeniu narodowego święta francuskiego w poniedziałek zostanie odegraną opera znakomitego francuskiego kompozytora Delibesa „Lakme" z gościnnym udziałem p. Ady Sari.

We wtorek na zakończenie sezonu operowego zostanie wystawioną opera „Faust" w wykonaniu solistów szkoły operowej prof. Flam-Płomieńskiego.

TEATR MAŁY serdecznie bawi licznie zgromadzoną publiczność swietną lekką komedją „On, ona i mama". W wdzięcznej, a popisowej roli umoralniającej kokotki zbiera laury p. Łozińska.

„ŻÓŁTY KAFTAN", operetka Lehara, ostatnia nowość repertuaru scen polskich i zagranicznych ukaże się na scenie Teatru Wielkiego w połowie przyszłego tygodnia.

Z TOW. SZTUK PIĘKNYCH komunikują: Wystawa w Salonie Wiosennym w Pałacu Sztuki na pl. Targów Wschodnich trwać będzie jeszcze tylko przez krótki czas. Wstęp w niedzielę i święta będzie zniżony tak, jak w dnie powszednie na 1 zł., dla młodzieży szkolnej 50 gr.

WYSTAWA LEGJONÓW POLSKICH W KRAKOWIE, dla uczczenia 10-lecia powstania Legjonów Polskich w Krakowie, w salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Wystawa obejmie dzieła sztuki oraz pamiątki legjonowe. W tym celu zawiązał się Komitet Obywatelski Wystawy, który zaprosił na swego prezesa dr. Jerzego Mycielskiego, profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Uroczyste otwarcie Wystawy odbędzie się dnia 7. września br. Zgłoszenia na Wystawę przyjmuje: Sekretarjat Komitetu Wystawy Legjonów Polskich, Kraków, ul. Sienna l. 16.

TYDZIEŃ CZERWONEGO KRZYŻA w dniach od 1 do 8. czerwca włącznie, przyniósł ogółem dochodu 3.963 zł. i 73 gr. Koszta urządzenia Tygodnia wyniosły 378 zł. 93 gr. Czysty dochód 3.584 zł. 80 gr.

EGZAMINA DLA UCZNIÓW RĘKODZIELNICZYCH odbędą się z końcem tego miesiąca, dla blacharzy, mosiężników, rytowników, złotników, optyków mechaników precez. i wędliniarzy. Podania wolne od stempli wnosić do Sekretarjatu Izby Rękodzielniczej w godzinach urzędowych, do podań należy dołączyć: świadectwo ukończonej nauki, ukończonej szkoły uzupełniającej i metrykę.

WIELKI FESTYN NA „ŚWITEZI". Związek Legjonistów Polskich we Lwowie, urządza dnia 13. bm. w niedzielę popołudniu festyn na Świtezi" z niezwykle urozmaiconym programem, celem zasilenia funduszów wdów i sierot po poległych towarzyszach broni. W tym celu zwraca się do Obywatelstwa m. Lwowa z apelem do licznego wzięcia udziału w tymże festynie i zasilenia przez to powyższego funduszu. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

KURSY WALUT I AKCJI PRZEMYSŁOWYCH. Akcje i obce waluty miały wczoraj kurs niejednolity. W wolnych obrotach we Lwowie obce waluty miały tendencję zwyżkową. W Warszawie kurs dolara nieco się obniżył. We Lwowie płacono: dolary 5.25 i pół do 5.26 i pół, kanad. 4.98—4.99, kor. czeskie do 0.15 i pół, leje do 0.02 i pół. fr. franc. do 0.30 1/4 fr. szwajc. do 0.93 zł.

Na giełdzie warszawskiej wczoraj płacono: dolary 5.16—5.21, kor. czeskie 15.18—15.32, funty 22.45—22.57 bony złote 0.77—0.80, miljonówkę 0.56 zł.

Akcje płacono: Chodorów od 3.64, Cegielski 0.59, Ćmielów 0.55, Oikos 1.98, Rakszawa 1.65, Siersza górn. 3.80, Tesp. 3.60, Zieleniewski 7.23.

CENY ZBOŻA. Na giełdzie zbożowej we Lwowie wczoraj notowano: pszenicę 19—20, żyto 9.20—10.75, jęczmień 8.75—10.75, owies 11—12 zł.

BIORĄ LECZ NIE ODDAJĄ. Marja Jagodówna, słuchaczka filozofji, w Banku Polskim dała pewnemu osobnikowi stojącemu bliżej kasy 15 milj. dla wymiany na złote. Ten jednak otrzymawszy owe miljony usiłował zbiedz. Z trudem ujęto go i odprowadzono do policji. Był to Jan Mocha, rolnik z Podhajec. Osadzono go w areszcie.

Franciszek Dissel, nauczyciel z pod Krzemieńca, upoważnił Wandę Huńkowską, zamieszkałą przy ul. Ormiańskiej, do podjęcia pensji w sumie 110 zł. Oszustka po podjęciu tej kwoty nie odesłała jej żonie interesowanego, lecz użyła pieniędzy tych na przejażdżkę do Zakopanego. Poszkodowany doniósł o tem policji.

ZUCHWAŁE RABUNKI. W Zaszkach, pow. bobreckiego, onegdaj trzech uzbrojonych bandytów napadło na dom Berka Ajchena. Po sterroryzowaniu domowników opryszki zrabowali wiele rzeczy, poczem wystrzeliwszy na postrach, zbiegli z łupem.

Wieczorem z 6. na 7. lipca, trzej bandyci dokonali napadu na folwark p. Zarębskiego w Pułhanowie, woj. łuckim. Napad im się o tyle nie powiódł, iż główny herszt Jankiel Kozak, głośny bandyta, notowany jako uczestnik 28 morderstw, został zabity na miejscu. Pozostali dwaj, zwiali, raniąc tylko p. Zarębskiego. Dnia następnego w pościgu o 6 klm. od miejsca napadu został schwytany drugi bandyta, za trzecim trwają poszukiwania. Ciż sami bandyci niedawno brali udział w napadzie na Hnidawie.

KAMIENICZNICZKA, KTÓRA CHCE SWYCH LOKATORÓW WYGUBIĆ „MOROWĄ ZARAZĄ". Laura Kaufer, zamieszkała w Rynku pod l. 12, ma kamienicę przy ul. Grodzickich pod l. 11. W obecnych czasach „ciasnoty" pieniądza nie chce ona wydawać swych groszy na wywóz śmiecia z tej realności, twierdzi bowiem, że to ją za wiele kosztuje. Kazała więc dozorczyni zamknąć na kłódkę śmieciarkę. Lokatorzy zmuszeni są od dłuższego czasu wyrzucać „zbędności" gdzie się da. Część ich zaśmieca ulicę, inni sypią śmiecie do piwnic, do klatki schodowej, lub umieszczają na dachu sąsiedniej realności Franciszka Gawlika, gdzie już leży fura odpadków. W następstwie tego wyziewy zatruły powietrze w całej tej okolicy.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI I POBICIA. 7-letni Franciszek Fischer, na pl. Krakowskim spadł z drzewa, przyczem doznał wstrząsu mózgu.

Kasper Srostek, woźnica, najechał wozem na tramwaj, który częściowo uszkodził, przyczem sam odniósł kontuzje i rany.

Marja M., żona kasjera Kasy Oszczędn., zam. przy ul. Nabielaka, zmarła nagle, jak przypuszczają, wskutek zamachu samobójczego popełnionego przez otrucie.

CZYJA WALIZKA? Wczoraj przedpołudniem posterunkowy znalazł na ul. Gródeckiej ręczną skórzaną walizę z wiktuałami, która prawdopodobnie wypadła z wozu tramwajowego. Zdeponowano ją w policji.

„PRACODAWCY" OBECNYCH CZASÓW. W pracowni stolarskiej Prugera przy ul. Supińskiego, wskutek nienależytego zabezpieczenia maszyn pewien robotnik przy pracy stracił rękę. Sprawą tą zajął się sąd, który orzekł, iż do czasu wydania prawomocnego wyroku „pracodawca" ów winien w miarę zdrowia kaleki dać mu zatrudnienie, oraz całe utrzymanie. Majster wczoraj w policji zobowiązał się do utrzymywania chorego, wieczorem jednak zmienił swój pogląd, gdyż wyrzucił kalekę, radząc mu mieszkać pod gołem niebem.

NIEBEZPIECZNA PRZEKUPKA. Feiga Katz, sprzedając w Rynku chleb kulikowski Annie Stolik, z Tolszczowa, pobrała o 130 tys. ponad cenę wytyczną. Podczas wynikłej sprzeczki przekupka owa trąciła kupującą, która upadłszy, złamała rękę.

—:::—

Dnia 14. lipca 1924, o godz. 8.30 rano w kościele św. Elżbiety odbędzie się Msza żałobna za spokój duszy śp. Aleksandra Grysztara, zmarłego 6. lipca br.
48—1 **Żona.**

—:::—

NOWA USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW z objaśnieniami i tabelką do obliczania stawek procentowych komornego. Do nabycia w Księgarni Ludowej, ul. Szajnochy l. 2. Cena 50 groszy.

— JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU najnowszy Rozkład jazdy na wszystkie linje P. K. P. i jest do nabycia w Księgarni Ludowej przy ul. Szajnochy l. 2

—:::—

NADESŁANE.

Mimo tragicznej śmierci mego męża ś. p. Jana Kosa, jakieś osobniki, nie pomnę, że przynajmniej po śmierci należy się spokój, ośmieliły się znieważyć pamięć już dziś nieżyjącego szeregiem kłamliwych, obelżywych wymysłów, zarzucając mu pijatyki, grę w karty, hulanki i t. p. i podając to jako powód jego śmierci.

Nie mam dość słów, by napiętnować te oszczercze wymysły. Stwierdzam, że między mną, a mężem mym nie było na żadnym tle jakichkolwiek najdrobniejszych nieporozumień, że mąż mój prowadził spokojne życie, zaś nocnych zabaw nigdy nie uprawiał, przesiadując już od wieczora w domu.

Nie miałam też nigdy powodu czynić mu najdrobniejsze choćby wyrzuty.

Rostrój nerwowy, który męża mego ś. p. Kosa pchnął do tak tragicznego dla mnie bolesnego kroku było niesłychane szykanowanie go na każdym kroku przez osobniki najrozmaitszego rodzaju.

Z pogardą tylko myślę o ludziach, którzy nawet nieżyjących odważają się bezcześcić i plugawić.

1—1 **Jadwiga Kosowa.**

Podziękowanie.

Dotknięta boleśnie śmiercią ś. p. Męża mego Aleksandra Grysztara, poczuwam się do miłego obowiązku złożenia podziękowania za pomoc i za okazanie mi współczucia w tak ciężkiej dla mnie chwili a w szczególności W. P. Inż. Marie, P. ofic. Faflowi, Chórowi »Syrena«, Orkiestrze, Kolegom i Przyjaciołom Zmarłego. **Żona.**

Zamiast klepsyder z powodu śmierci ś. p. Męża mego Aleksandra Grysztara składam 25 zł. na wdowy po kolejarzach. 48—1 Katarzyna Grysztarowa.

Sejm przed ferjami.

WARSZAWA, 11. lipca. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu konwentu senjorów toczyły się obrady nad ustaleniem porządku dziennego ostatnich posiedzeń Sejmu. Przed ferjami Sejm odbędzie jeszcze 3—4 posiedzenia. Na pierwszem miejscu postawiono załatwienie sprawy monopolu spirytusowego, która wchodzi pod obrady w poniedziałek. Prócz tego chce marszałek załatwić sprawę poprawek senatu do ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia. Oprócz tego w kancelarji sejmowej znajduje się wiele wniosków, złożonych przez poszczególne kluby. Marszałek prosi, by kluby wyjęły z tej liczby najważniejsze wnioski, które zostaną załatwione przed ferjami. Ostatnie posiedzenie Sejmu odbędzie się prawdopodobnie w piątek.

Następnie przystąpiono do sprawy zamknięcia sesji sejmu. Na podstawie art. 25. konstytucji, który powiada, że prezydent Rzeczypospolitej zwołuje, otwiera, odracza i zamyka Sejm i Senat, winien zamknąć sesję prezydent Rzpltej. W dyskusji, która się wywiązała, tow. p. Barlicki oświadczył, że stosowanie art. 25. jest zbędne i że wystarczy, jeżeli sesję zamknie marszałek. Sprzeciwiał się temu p. Głąbiński. Sprawy nie załatwiono ostatecznie.

—::::—

Zakaz zgromadzeń powodem zajść krakowskich.

Zeznania b. dyrektora policji.

KRAKÓW, 11. lipca. (Tel. wł.) Na dzisiejszej rozprawie zeznawał były dyrektor policji, p. Rękiewicz. Zeznania jego są wysoce senzacyjne. Stwierdził on, że powodem krwawych zajść był zakaz zgromadzeń. Świadek oświadcza, że zebrania tłumu w dniach 5. i 6. listopada przed Domem Robotniczym nie uważa ani za zgromadzenia pod gołem niebem ani za manifestacje. Było koniecznością w czasie strejku generalnego, by posłowie informowali strejkujących o sytuacji.

Stwierdza dalej, że zakaz zgromadzeń, wydany przez wojewodę, był bezprawny, wojewoda bowiem ominął pierwszą instancję, którą jest dyrekcja policji. Stanowisko świadka było, aby dopuścić do zgromadzeń w Domu Robotniczym, jednak wojewoda przeprowadził swe zdanie. Dalej świadek uważa, że to, co tłum robił, a mianowicie rozbrajanie policji i rzucanie na nią kamieniami było reakcją na jej ostre a nieuzasadnione wkroczenie. Świadek został przez ministra Kiernika usunięty ze swego urzędu, ponieważ uważał zarządzenie jego i wojewody Gałeckiego za bezcelowe i zmierzające raczej do pogorszenia sytuacji.

Podobnie zeznaje radca min. p. **Broszkiewicz**, który na zapytanie przewodniczącego, co uważa za powód zajść, odpowiada stanowczo: Jedynie zakaz zgromadzeń.

Zeznania b. dyrektora Rękiewicza, znanego w Krakowie z najlepszej strony, jako długoletniego urzędnika policji, wywołały na sali i w mieście wielką senzację. Noszą one znamiona oskarżenia woj. Gałeckiego.

—:::—

Udaremniony zamach na prochownię w Modlinie.

WARSZAWA, 11. lipca. (AW). Ostatniej nocy w prochowni modlińskiej podczas pakowania prochu do skrzyń patrol wojskowy natknął się na grupę mężczyzn usiłujących dostać się do fortecy. Napastnicy zasypali patrol strzałami rewolwerowymi, które zraniły ciężko jednego z wywiadowców policji politycznej. Panujące ciemności umożliwiły napstnikom ucieczkę. Śledztwo w toku.

—:::—

Rosji zagraża znowu głód.

A eksport zboża trwa dalej.

MOSKWA, 10. lipca. „Prawda“ w korespondencji z obszaru nadwołżańskiego donosi, że panuje tamże straszliwa posucha, która wobec upałów dochodzących 60 stopni Celsjusza niszczy zupełnie zasiewy. W Carycynie przez 50 dni nie padał deszcz; wszystkie zasiewy są spalone. Ceny zboża rosną w szalonem tempie.

Tożsamo pismo podaje, że mimo zagrażającej katastrofy głodu eksportuje się nadal zboże zagranicę. Z Batum z końcem czerwca odeszły wielkie ładunki zboża do Francji. Naogół eksportowano w bieżącym roku 180 miljonów pudów zboża, nie licząc się z tem ile ludności możnaby tymi zapasami uratować od śmierci głodowej.

Uchwalenie budżetu Rzeczypospolitej.

WARSZAWA, 11. lipca. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu ostatecznie ustalono wydatki zwyczajne na rok 1924 na sumę 1,256.433.192 złotych, nadzwyczajne zaś na 234,552.451 złotych, razem 1,490.985.643 zł. Dla przedsiębiorstw państwowych ustalono rozchody zwyczajne na 956,639.000 zł., nadzwyczajne na 101,321.650 zł., dla monopoli zwyczajne na 131,170.659 zł. Dochody zwyczajne w administracji preliminowano na 859,991.432 zł., nadzwyczajne na 374,042.603 złotych. Dochody z przedsiębiorstw i monopolów na 188,679.742 zł. razem więc wynosza dochody 1,422.713.827 złotych. Ustawę skarbową przyjęto w trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie 14. bm.

Przyjęcie ustaw o pełnomocnictwach.

WARSZAWA, 11. lipca. (Pat). Połączone komisje skarbowa i budżetowa przyjęły w trzeciem czytaniu projekt ustawy o pełnomocnictwach z następującemi zmianami: W dziale A) punkt 4) dotyczący zmiany ustroju teryto rjalnego województwa skreślono. Skreślono również punkt 9) tegoż działu (zmniejszenie uposażenia funkcjonarjuszy państwowych i wojskowych zawodowych, którzy uzyskują dochody z wykonywania zawodu swego poza czynnościami rzadowymi). Skreślono też w punkcie 10) możność zmniejszenia zaopatrzenia emerytów korzystających z koncesji i postanowiono natychmiastowe zrewidowanie koncensji celem nadania ich emerytom i inwalidom. Punkt 11) zmieniono w ten sposób, że państwowa pomoc finansowa przy budowie szkół publicznych i powszechnych wynosić ma 50 procent kosztów budowy. W dziale B) skreślono punkt 3) dotyczący utworzenia centralnego zakładu emerytalnego dla pracowników przedsiębiorstw państwowych i związków samorządowych.

—::::—

Rejestracja oficerów rezerwy.

WARSZAWA, 11. lipca. (Pat). Z dniem 31. grudnia 1924 zamknięta będzie definitywnie rejestracja oficerów rezerwy. Przy tej sposobności ministerstwo spraw wojskowych zwraca uwagę wszystkim tym oficerom rezerwy, którzy się jeszcze nie rejestrowali, że o ile do końca b. roku nie zgłoszą się we właściwej P. K. U. do rejestracji, tracą po tym terminie prawo ubiegania się o stopień oficera rezerwy i z dniem 1. stycznia 1925 będą prowadzeni w ewidencji szeregowych.

—:::—

Nowa katastrofa lotnicza.

WARSZAWA, 11. lipca. (AW). Na lotnisku wojskowem w Bydgoszczy zdarzyła się ostatnio katastrofa, której ofiarą padł uczeń szkoły pilotów kpt. Zbigniew Łodziński na aparacie systemu „Codron“.

—:::—

Likwidacja prywatnych fabryk tytoniowych.

WARSZAWA, 11. lipca. (AW). Likwidacja prywatnych fabryk wyrobów tytoniowych została ustalona zgodnie z rozporządzeniem Ministra Skarbu na dzień 31. lipca r. b.

—:::—

Delegat Francji do Ligi Narodów.

PARYŻ, 11. 7. (AW). Dowiadujemy się z dobrze poinformowanych źródeł, że Briand ma zostać 1-szym delegatem Francji przy Lidze Nar. W razie gdyby odmówił, mianowany będzie p. Jouvenel.

—:::—

Niemcy lękają się zgody francusko-ang.

BERLIN, 11. 7. (Pat.). Omawiając konferencję Macdonalda z Herriotem, wyraża prasa niemiecka niedwuznaczne obawy, iż rezultat tych obrad nie będzie korzystny dla Niemiec. „Deutsche Allg. Ztg.“ pisze, iż premjerzy angielski i francuski rozmawiali ze sobą w taki sposób, gdyby ich suflerem był Poincare. „Der Deutsche“ zwraca uwagę na to, iż Herriot i Macdonald zmieniają swoje poprzednie stanowisko, mając na względzie politykę wewnętrzną ich kraju

—:::—

Czy sukces sowietów na konferencji w Londynie?

LONDYN, 11. lipca. (Pat). „Daily Teleg.“ donosi, że konferencja angielsko-rosyjska zadecyduje prawdopodobnie co do mającego się zawrzeć w przyszłości układu, natomiast sprawę kredytów i spłaty długów przedwojennych pozostawi układom prywatnym. Pomimo tego Rosja osiągnęłaby z konferencji znaczny sukces, po skreśleniu bowiem § 11. układu z roku 1921, sowiety będą mogły reklamować depozyt złoty w banku angielskim, ulokowany tam przez rząd carski. Prócz tego będą mogły reklamować kwoty ulokowane w bankach prywatnych i w firmach, w ogólnej wysokości 10 milj. funtów. Rząd angielski jest zdania, że pieniądze te nie należą się angielskim wierzycielom długów rosyjskich.

—:::—

Napad bandytów na pociąg.

BUKARESZT, 11. 7. (AW). Na linji Bukareszt — Jassy około stacji Sichl 8 bandytów zatrzymało pociąg kurjerski. Bandyci wpadli do wagonu bagażowego, zabierając stamtąd wszystko, co mogli unieść z sobą.

—:::—

Wielki pożar w Messynie.

RZYM, 11. 7. (Pat.). Wedle nadesłych tu szczegółów o pożarze w Messynie, przybrał pożar ten ogromne rozmiary, ponieważ od ostatniego trzęsienia ziemi nie odbudowano wielu domów i wznoszono tymczasowe budowle drewniane. Kościół, szkoła i 200 drewnianych budowli mieszkalnych spłonęło. 1500 osób bez dachu. 30 osób jest rannych. Omawiając powody pożaru, krytykuje „Messagero“ ostro władze, że pomimo stałych obietnic ze strony rządu, po 6 latach, jakie upłynęły od ostatniego trzęsienia ziemi, miasta nie odbudowano i zezwalano na wznoszenie drewnianych baraków.

—:::—

Międzynarodowy kongres pokojowy kobiet.

O nowy porządek świata.

Przed kilku tygodniami odbył się w Chicago kongres pokojowy kobiet. Z ramienia Polski, była delegatką tow. dr. med. Budzińska- Tylicka, która w wywiadzie dziennikarskim udzieliła o przebiegu tego kongresu następujących informacji.

Wielka organizacja kobieca „Międzynarodowa Liga kobiet pokoju i wolności" 4-ty swój kongres postanowiła zwołać w Stanach Zjedn. Ameryki północnej, aby tam propagować ideę pacyfistyczną, która w ostatnich czasach z powodu zatargu z Japonją nieznacznie osłabła, a nawet militaryzm w Ameryce rozwija się w całej pełni i grozie.

Drugim czynnikiem, decydującym o wyborze Waszyngtonu, była chęć skłonienia Ameryki do przystąpienia do Ligi narodów, któraby przez to nabrała siły i powagi.

Kongres odbywał się w d. 1 — 10 maja przy udziale delegatek 36 narodów świata. Program był bardzo bogaty: pracowitość i wytrwałość kongresistek niezwykła.

Głównym tematem rozpraw było zagadnienie: „Nowy międzynarodowy porządek świata". Było to rozważane z punktu społecznego, ekonomicznego, psychicznego i wychowawczego — wszystko pod kątem poszanowania życia człowieka oraz dobrobytu i wolności narodów. W tym też duchu powzięto rezolucje. Specjalny wieczór był też poświęcony „Zadaniom Ameryki wobec pokoju światowego", o czem przeważnie referowały liczne przedstawicielki amerykańskich sekcji Ligi.

Na urzędowem otwarciu kongresu, przy udziale przeszło tysiąca osób, przemawiały wszystkie przedstawicielki narodowych sekcji Ligi, składając polityczne deklaracje o pokojowych intencjach i międzynarodowych stosunkach państw.

„Ja — mówi dr. Budzińska- Tylicka, — złożyłam na wstępie hołd niezapomnianemu wielkiemu prezydentowi Wilsonowi za 13 par. jego deklaracji i za to, że w chwili największego barbarzyństwa, kiedy Europa mordowała się nietylko na polach bitew, ale i pod ziemią, w powietrzu, na morzach i pod wodą, — ten wielki człowiek miał odwagę i moralną siłę żądać pokoju i sprawiedliwego rozwiązania wojny."

Wielkie przykrości spotkały mnie — mówi dalej nasza informatorka — jako delegatkę polską, ze strony delegatek ukraińskich. Obie były emigrantkami, przebywającemi stale za granicą, jedna w Wiedniu, druga w Paryżu, więc z wielką swobodą i bez żadnej odpowiedzialności występowały na komitecie wykonawczym w znanej sprawie Olgi Besarabowej. Na moją propozycję wybrano komisję specjalną, do rozważenia tej sprawy, którą przekazano delegatce holenderskiej i amerykańskiej. Komisja, przechylając się do mojego wniosku, cofnęła projekt złożenia pośmiertnego, publicznego hołdu Besarabowej, która była członkinią M. L. K. P. i W. i postanowiła czekać na wyrok sądów polskich".

Był to znaczny sukces, bo sprawa była bardzo głośna i umiejętnie rozreklamowana przez ukrainki.

Kongres skończył się w Waszyngtonie. Ameryka lubi rzeczy niezwykłe; zresztą było to w planie przewidziane, że od 17 do 31 maja odbędą się w Chicago pacyfistyczne kursa na temat: „Międzynarodowość i pacyfizm z punktu humanitarnego".

Organizatorki kongresu swą gościnnością i pokryciem wszelkich kosztów zatrzymały po jednej delegatce z każdego kraju i ze specjalnym naciskiem zapraszały polską delegatkę, aby wzięła udział w wykładach kursów, mówiąc, że w zasadzie pragną mieć Polskę reprezentowaną.

Dla dobra sprawy i w celu propagandy państwowej przyjęłam zaproszenie i na kursach mówiłam o „Zasadach ochrony mniejszości narodowych", powołując się na naszą konstytucję. Wiele osób pierwszy raz w życiu słyszało wogóle o prawach dla mniejszości narodowych, a wszyscy ze zdumieniem dowiedzieli się o naszej demokratycznej konstytucji.

Jako lekarza, proszono mnie, o referowanie o gazach trujących podczas ostatniej wojny i barbarzyńskich skutkach dla zdrowia i życia tego sposobu walki.

Pozatem brałam udział w wielu dyskusjach w Waszyngtonie i w Chicago i wielu innych miastach Ameryki, w których delegatki zatrzymywały się dla propagandy w drodze z Waszyngtonu do Chicago i z Chicago w drodze powrotnej przez Kanadę.

Propaganda była wyśmienicie zorganizowaną. W specjalnym wagonie, z napisem „Pax specjale", delegatki w liczbie 30-tu zatrzymywały się po 1 do 3 dni, urządzając posiedzenia i wiece.

Między Waszyngtonem a Chicago zatrzymano się: w Baltimore, Filadelfji, Pitsburgu, Wheeling, Cincinati, Dayton, Indianapolis. W Chicago 2 tygodnie trwała agitacja i było mnóstwo urzędowych przyjęć i owacji. Potem ta niezwykła trupa „Pax specjale" zatrzymała się: w Detroit, Cleveland, Buffalo, (gdzie zwiedzano cudowne wodospady Niagary), a dalej już w Kanadzie w Torento i Montrealu.

Stąd 7. czerwca wyruszyły wszystkie europejskie delegatki wielkim okrętem „Andania" i przybyły 17. czerwca do Cherbourga, zostawiając po drodze angielki i irlandki.

—::::—

Oszczędności a marnotrawstwo pocztowe.

Jak się laikowi przedstawiają tak głośne oszczędności w gospodarce państwowej a zatem i przy poczcie?

Dawniej blankiety telegraficzne mimo ogromnego ruchu sprzedawał bez trudności urzędnik przyjmujący telegramy. Dzisiaj w urzędzie pocztowym we Lwowie siedzi u progu woźny, u którego je nabyć trzeba. Cena blankietu jest znacznie wyższa od przepisanej, albowiem sprzedającemu brak drobnych, albo nadający telegram spiesząc się niedba o kilkanaście groszy reszty. Pospiech ten i wogóle posługiwanie się naszym telegrafem jest dziecinną zabawką. Przecież telegramy do najbliższych miejscowości dochodzą po trzech dniach. Mało kto zastanawia się jednak tak nad tem, jakoteż co kosztuje utrzymanie takiego woźnego w porównaniu z tem, co zbierze za owe blankiety.

Podobnie ma się rzecz z nadawaniem przesyłek poleconych. Urzędnik przyjmujący unieważniał dawniej zaraz sam znaczki, gdyż jest to czynność wymagająca jednego ruchu ręką. Można tak było czynić mimo silnego obrotu. Obecnie spadł on niesłychanie. Zato widzimy osobnego woźnego stemplującego te znaczki, których nadto u tego urzędnika nabyć nie można i odsyła cię po nie do innego urzędnika. Jak nam opowiadał pewien starszej daty urzędnik trudności i wydatki nie kończą się na tem. Dalsze powstają przy obliczaniu oddawanych i odliczanych przesyłek między tym urzędnikiem a woźnym a następnie z tymi, ktorzy je mają dalej opracować. Rzecz której dobra organizacja właśnie jak najstaranniej unikać każe. Poprostu widzimy polskie zastosowanie metod Forda i Taylora, oraz zasad podziału pracy w rękach Moszczyńskich i Moskalewskich.

Rozpatrując się w tym bałaganie stworzonym przez ludzi nie mających pojęcia o swych zadaniach i obowiązkach nie względem siebie, lecz ogółu i państwa można z tych dwóch przykładów poznać, dlaczego poczta jest tak haniebna i tak drogą. Brak zaś jakiejkolwiek odpowiedzialności za tę niszczącą wszelki obrót gospodarkę pozwala na jej rozszerzanie się bez przeszkód. Obojętność na złe jest jednym z najskuteczniejszych środków na jego rozwielmożnienie się. U kresu tej potęgi nie stanęliśmy jeszcze dzięki posługaczowi i akcjonarjuszowi fabrykantów latających trumien.

—::—

Z dnia.

Pan doktor.

Jak do cudotwórcy, spieszą chorzy do niejakiego dra Krukowskiego, który niedawno pojawił się na bruku lwowskim i odrazu zdobył sobie niesłychaną popularność. Czem? Czy prostuje chromych, przywraca wzrok ślepcom, każe słyszeć głuchym?

Nie. Pan doktor Krukowski ma swój system. Uciska żebra i kręgosłup bez zbadania chorych, bierze pieniądze od pacjentów i wizyta skończona. Wszystko jedno, czyś głuchy jak pień, czy reumatyzm ci gnaty powykręcał, czy masz 40 stopni gorączki wskutek zapalenia gardła, — pan doktor ma jeden sposób na wszystko. Uciska żebra i kręgosłup.... Znany mi jest wypadek z ostatnich tygodni: Pewna dziewczynka przechodziła zapalenie gruczołów limfatycznych przy wysokiej temperaturze. Matka udała się wraz z dzieckiem do owego cudotwórcy. Nie badał płuc, nie badał nawet gardła, kazał się tylko dziecku położyć na otomanę, podusił żebra, jak nieprzymierzając tapicer sprężyny kanapowe, kiedy chce sprawdzić, czy nie złamane — i leczenie ukończył. Matka dziecka zdumiona tego rodzaju aplikacją, powiedziała panu doktorowi prosto w oczy, płacąc honorarjum:

— Ale pan szachraj...

Pan doktor przyjął to za żart.

O ile nam wiadomo, dr. Kr. jest sekundarjuszem szpitala powsz. i przyjmuje chorych w pawilonie chorób zakaźnych. Godzi się wobec tego zapytać, czy dyrekcja szpitala wie o tych praktykach swego sekundarjusza i o procesjach ludzi, szukających u niego zbawienia?

Być może, że w niektórych wypadkach, zabiegi dr. Kr. są zbawienne, ale czyż można poważnie traktować jego eksperymenty?

Powaga stanu lekarskiego wymagałaby, aby ktoś powołany, bliżej zajął się owymi praktykami dra Krukowskiego.

—::::—

Orgje prostytucji w Stryju.

Stryj, w lipcu.

Od czasu zniesienia domu publicznego, prostytucja przeniosła się na ulice. Zrazu nieśmiało, jakby w obawie, czy policja pozwoli. W miarę jednak tolerancji ze strony władz doszło do tego, że wieczorem żadna porządna kobieta przejść ulicą nie może. Zaraz obok dworca mieszczą się szynki i hotele, w tej też okolicy odbywa się łowienie amatorów sprzedajnej Wenery. Ruchliwe ulice, jak t. zw. Kolejówka, Magazynowa, Kopernika, Kochanowskiego służą do celu wyżej wspomnianego. Na tych ulicach dzieci wieczorami są świadkami „miłosnych" gruchań. Często zdarza się, że włóczące się tutaj dziewczęta lekkich obyczajów napastują, a nieraz i biją przechodzące kobiety.

Po godz. 10-tej wieczorem głos mają rozmaite indywidua, nierzadko załatwiające swe porachunki nożem. Mieszkańcy domów przy tych ulicach mają sen w nocy przerywany śpiewami i hałasami, wyprawianemi przez wesołe towarzystwa.

Zapytujemy policję, jak długo jeszcze tolerować będzie podobny stan. Czy nie należy w interesie moralności kres temu położyć?

Należy owe kobiety publiczne podsyłać do miejsc przynależności, nad hotelami rozciągnąć kontrolę, aby przez tylne ogrody pary nie dostawały się do nich. Może Starostwo wglądnie w tę sprawę i usunie tę hańbiącą plagę z ulic naszego miasta.

—:::—

Lichwa własna i cudza.

Jest wiele, bardzo wiele sprzeczności w polskim systemie ustawodawczym. Ustawy i rozporządzenia pisane są jakby na kolanie, zdradzają brak przemyślenia, przetrawienia i spokoju ponadpartyjnego, stąd wieczne zmiany, sprostowania i uzupełnienia. Zanim obywatel zdąży zapoznać się z treścią ustawy czy rozporządzenia, już wychodzi nowela i t. d., bez końca.

Czas najwyższy zerwać z systemem prowizorjów ustawodawczych a rozpocząć programową pracę źródłową, fundamentalną od podstaw.

Dziś każdy niemal dział administracji państwowej chroma z powodu licznych usterek, nie posiadając całokształtu obowiązujących przepisów. W danym wypadku poszukuje każdy przeważnie urzędnik za odnośnym przepisem lub instrukcją po rocznikach Dziennika ustaw lub Dziennika urzędowego, każdy urzędnik inaczej przepisy ustawy interpretuje, a najczęściej natrafia na różne sprzeczności, które dają znowu asumpt do dowolności w interpretacji.

Tak jest w dziedzinie administracji pocztowej, tak samo w kolejowej, politycznej..., a nie inaczej w skarbowej i w sądownictwie. Jeszcze gorzej wypadnie sprawa, gdy się porówna przepisy dwu różnych działów administracji państwa.

Dla przykładu przytoczę wyimki z dwu rozporządzeń: Wedle rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 29 czerwca 1924 o lichwie pieniężnej (Dz. U. R. P. Nr. 56 z r. 1924 — poz. 574) § 1: „nie wolno wymawiać sobie i pobierać **w stosunkach kredytowych pieniężnych** korzyści majątkowych, **w formie procentu lub jakiejkolwiek innej formie,** przewyższających **24 proc. od sta rocznie** w gotówce lub we wartości. Umowy przeciwne są nieważne co do nadwyżki, przewyższającej ustanowione w § 1 granice (§ 3), a ponadto winni przekroczenia granic § 1 będą karani aresztem do 4 tygodni i grzywną do 5.000 zł. lub jedną z tych kar (§ 6).

Cytowane rozporządzenie nie wspomina nic o odmiennych przepisach obowiązujących tych samych obywateli w stosunku do państwa.

W rozporządzeniu zaś Prezydenta Rzplitej z 16 lutego 1924 o podniesieniu stawek podatków bezpośrednich (Dz. U. R. P. Nr. 16 z 1924 — poz. 151) w § 1 czytamy: **„stawki podatków nieuiszczonych w przepisanych terminach płatności** 1) przemysłowego... tudzież 2) dochodowego... **podwyższą się o 0.50% za każdy dzień zwłoki“.** W stosunku rocznym wynoszą tedy odsetki zwłoki 182½ proc. oprócz kary za spóźnienie w wysokości 24 proc., czyli łącznie obowiązany jest płacić za zwłokę płatnik podatkowy „w formie procentu lub jakiejkolwiek innej formie“ aż 206½ proc. od sta rocznie, niezależnie od całego szeregu innych postanowień karnych, jak zamknięcie lokalu handlowego względnie przemysłowego, różnych grzywien i t. d.

Czyż zalegający z zapłatą podatku obywatel nie jest tylko dłużnikiem Skarbu państwa i czy do niego w wypadku niemożności zapłacenia w terminie zaległości podatkowej nie mają już zastosowania przepisy rozporządzenia o lichwie wojennej? Myśląc kategorjami prawnemi. należałoby przyjąć, że państwo jest w powyższym razie istotnie wierzycielem, i że jako wierzyciel podlega ustawie o lichwie pieniężnej.

Takiej interpretacji jednak nie dopuszcza cytowana ustawa o lichwie, ponieważ nie postanawia ogólnie, że wszelkie sprzeczne z treścią tego rozporządzenia przepisy tracą z chwilą wejścia w życie rozporządzenia o lichwie pieniężnej swoją moc obowiązującą.

A więc przepisy o lichwie mają zastosowanie jedynie w stosunkach między obywatelami, a nie mają zastosowania w stosunku obywateli do państwa, mimo iż ten stosunek w przeważnej ilości wypadków będzie „stosunkiem kredytowym pieniężnym“, wynikłym z przymusowego położenia obywatela — przynajmniej tak długo, jak długo nie można mu wykazać złej woli w zaleganiu z płaceniem podatku.

Myśląc kategorjami stanu, przyjmijmy za Rzymianami, że salus Reipublicae, suprema lex esto, że państwo jest w położeniu przymusowem, co może, ze względu na ogólne dobro, usprawiedliwić pobieranie „lichwiarskiego“ 206½% pocentu. Obywatel zaś obowiązany jest w takim razie bezwzględnie do zapłaty w terminie podatku, musi też mieć ostry, najostrzejszy nawet rygor, by z zapłatą nie zwlekał. Ma dobrą wolę, więc chce zapłacić. Pieniędzy jednak nie ma. Stagnacja ekonomiczna, brak notoryczny środków obrotowych wyjaśniają aż nadto i tłumaczą to jego trudne położenie. Będąc między Scyllą a Charybdą, wybiera z obywatelskiego i osobistego punktu widzenia zapłacenie podatku za korzystniejsze. Pożycza więc pieniądze od wierzyciela prywatnego i płaci mu za to 5 do 8 proc. miesięcznie, by uniknąć rujnującego jego egzystencję lichwiarskiego procentu państwowego, wynoszącego 17 proc. od sta miesięcznie. I tu, idąc na rękę interesowi państwa, wpada w kolizję z rygorami ustawy o lichwie, bo taniej jak za 5 proc. miesięcznie, kredytu nigdzie nie dostanie. Brak wolnej gotówki jest tego przyczyną; nie pomogą tu żadne drakońskie ustawy, w rodzaju tej o lichwie. Zmieni to tylko i zmienić może rzucenie większej gotówki na rynek pieniężny, czego obecnie z powodu znikomej ilości znaków obiegowych i skromnego napływu kapitału zagranicznego, spodziewać się rychło jeszcze nie można.

I cóż pozostaje mającemu nawet najlepsze intencje obywatelowi do zrobienia? Wybór jest tylko jeden: Nie chcąc z powodu lichwy prywatnej zasłużyć na karę aresztu, musi się obywatel poddać rygorowi lichwiarskiego rozporządzenia o podniesieniu stawek podatków bezpośrednich i płacić 17 proc. od sta miesięcznie. Przynajmniej wśród rygorów niezapłacenia podatku w terminie nie przewidziano kary pozbawienia wolności, a wolność jest każdemu zbyt miłą, by ją mógł niżej cenić, niż osobistą ruinę majątkową.

Zapominamy wszakże, że bogactwo państwa zależy w wysokiej mierze, a może jedynie od bogactwa obywateli. Państwo, które swoich obywatel rujnować będzie, samo łatwo w ruinę wpadnie. Niechaj o tem pamiętają nasi suwereni parlamentarni, i w wypadkach: dura lex, sed lex — przypomną sobie to jedno, że „lex“ istnieje tylko tam gdzie jest państwo.

Miejmy nadzieję, że artykuł niniejszy dostanie się w ręce niejednego z przedstawicieli naszych w Sejmie i pobudzi ich do zastanowienia się, a może i do postanowienia czegoś, co sytuację kłopotliwą obywateli zmieni, a jako wzór działania, niech posłuży bezcelowa walka ze spekulacją walutową, która ustała sama przez się z chwilą wprowadzenia zdrowego pieniądza. Walka z lichwą pieniężną przy braku gotówki w obrocie, podobną będzie do walki z malarją przez zabijanie komarów. O ile rząd nie zrzeknie się **własnej lichwy,** to temsamem pozbawi się podstaw moralnych do zapowiedzianej **walki z cudzą lichwą,** a pobieranie tytułem odsetek zwłoki czy kary za opóźnienie 206½ proc. odsetek rocznie, jest bezwątpienia zachętą i sankcją moralną dla prywatnej lichwy kredytowej.

Dr. N. S.

—:::—

Sprawki P. K. O. występują coraz jaskrawiej.

Według wiadomości zawartych w dziennikach całej Polski oddziały banku polskiego nie wypłacają czeków P. K. O., ponieważ zadłużona jest w tym banku a rząd nie chce dawać poręczenia za znanego dobrze w Małopolsce p. Lindego. Dzieje się to i dlatego, że P. K. O. jest winna rządowi znaczne kwoty z dawniejszych jej rachunków z P.K.K.P.

Wiadomo jak znakomite interesy robiła P.K.O. w czasach gwałtownego spadku marki na oszczędnościach naiwnych z Ameryki i tutejszych oraz na trwającem tygodniami przetrzymywaniu wpływów z obrotu czekowego. Wymówka na to ostatnie były śniegi, burze, mrozy, wpłaty podatkowe tylko rosnie się nie zarabianie na przetrzymywaniu. Teraz rząd właśnie z powodu tych wpłat podatkowych jest wierzycielem P. K. O. i dalszego kredytu jej nie udziela. Stałość waluty sprawiła, że zyski z tego sposobu gospodarki obrotem czekowym nie starczą na pokrycie wydatków P. K. O. zwłaszcza, że winowajca zaangażował się w tak niesłychanie kosztowne budowle.

Chcąc wydobyć się z matni, której powstanie przewidywaliśmy robi się takie sztuczki jak oddawanie pocztowych nadwyżek kasowych nie do banku polskiego lecz wprost do oddziałów P. K. O. Jest to nadużycie, albowiem w tych nadwyżkach są i pieniądze z pocztowego obrotu przekazowego, z którym P. K. O. niema nic wspólnego. Ponieważ stołonaczelnicy warszawscy na tem się nie rozumią, więc choć bank polski nie honoruje czeków P. K. O. dla braku pokrycia ona przecież dzięki tej nieświadomości korzysta z pomocą swych ludzi przy pocztowych pieniędzy przekazowych będących własnością rządu. Obok tego byłoby zabawnem, gdyby nie było smutnem, że czeki P. K. O. ma honorować bank polski, kiedy powinny to uczynić urzędy pocztowe. Jak wszysto w P. K. O. tak i to daje dużo do myślenia.

Straszliwe skutki pioruna.

Z końcem zeszłego miesiąca rozszalała się burza z piorunami nad wsią Delejowem w pow. husiatyńskim. Pod stojący w znacznej odległości od wsi dom gospodarza Danyła Kaprana schroniło się przed deszczem kilka osób i w ten właśnie dom uderzył piorun.

Skutki pioruna była straszne. Gospodarz Danyło Kapran, jego żona będąca przed rozwiązaniem Aniela Mikulska, 18-letni chłopak Wasyl Petrynka i młodsza jego siostra Anastazja rażeni piorunem zginęli, a dom cały stanął w płomieniach. Inni tam obecni jak Józef Glaser, Iwan Szarko i Marja Petrynka szalonem ciśnieniem powietrza zostali odrzuceni o kilkanaście kroków, a hukiem prawdopodobnie do tego stopnia oszołomieni, że po przyjściu do przytomności automatycznie poszli do wsi, nie przypominając sobie zupełnie uderzenie pioruna ani nie wiedząc, że dom został spalony i tylu ludzi zginęło.

Po części oddalenie domu Kaprana od wsi, po części zababon, że pożaru od pioruna nie można gasić było powodem, że zanim ludzie ze wsi zeszli się na ratunek dom doszczętnie się spalił, a wśród pogorzeliska widniały zwęglone zwłoki nieszczęśliwych.

Z ruchu robotniczego.

§ BOJKOT PIEKARNI POZNAŃSKIEJ wybuchł z powodu konfliktu z robotnikami, którzy upominali się o należyte wyrównanie cennika, gdyż robota w tej piekarni jest w nieludzki sposób naprężona, a płace są bardzo marne. Gdy robotnicy upominali się o należyte wynagrodzenie, właśc. piekarni Seiden oświadczył prowokacyjnie, że on robotników niepotrzebuje i nie posyłał po nich i uważa, że robotnikowi z familją powinny wystarczyć 3 miljony dziennie. Taka prowokacyjna odpowiedź p. majstra spowodowała robotników do pozostawienia pracy, gdyż ów pan nie rozpatrując sprawy, formalnie znieważył i wygnał robotników kwalifikowanych na bruk i uruchomił warsztat sam przy pomocy 4 parobków, ludzi ze stajni brudnych, których męczy w nocy w piekarni, a w dzień jak zwykle, robią przy koniach.

Wobec tego Związek rob. piekarskich we Lwowie zwraca się do władz kompetentnych, jak Inspektorat Pracy, by zwrócił uwagę na powyższą firmę, która wypieka chleb dla ludności m. Lwowa, wyrabiany przez ludzi niewkwalifikowanych.

Z życia partyjnego.

We środę, 9. bm. odbyło się w Samborze poufne partyjne zgromadzenie. Sala Zw. zaw. pracowników kolej. zapełniła się zebranymi. Zagaił tow. Stompe, przewodniczył tow. Osiecki.

Referat o obecnej sytuacji gospodarczej w związku z przeprowadzaną sanacją skarbu, jakoteż o sprawach politycznych wygłosił tow. Fröhlich.

Później wywiązała się dyskusja, w której przemawiało kilku towarzyszy.

Uchwalono rezolucję protestującą przeciw bezrobociu, domagającą się zażegnania tegoż i przyjścia z pomocą bezrobotnym, oraz votum zaufania dla naszych tow. posłów, następnie agitowanie za werbowaniem nowych członków do PPS., wreszcie popieranie „Dziennika Ludowego“.

Jaures w Panteonie.

PARYŻ, 10. 7. Rada ministrów uchwaliła przedłożyć parlamentowi projekt ustawy, przewidującej przewiezienie śmiertelnych szczątków Jana Jauresa do Panteonu, gdzie chowani bywają po śmierci wielcy ludzie Francji.

Tem uczczeniem wielkiego trybuna ludu, zamordowanego skrytobójczo w przededniu wybuchu wojny, spełnia Herriot żądanie, podnoszone od szeregu lat nietylko przez socjalistów, ale i przez wszystkich demokratów Francji. Poprzednie rządy stale odrzucały to żądanie.

Ostatnim, którego pochowano w Panteonie, był Emil Zola.

—:::—

Członek bawarskiego rządu komunistycznego na wolności.

BERLIN, 11. 7. „Vorwärts" donosi, że Ernest Toller został d. 8. bm. wypuszczony z twierdzy w Niederschönfeld po odcierpieniu całej swej, trwającej 5 lat kary, na którą zasądzono go za udział w bawarskiej republice Rad.

Toller jest cenionym poetą niemieckim. Sztukę jego grano niedawno w jednym z teatrów berlińskich.

Bałwochwalstwo w Rosji

MOSKWA, 11. lipca. (AW). Prezydjum ukraińskiego komitetu wykonawczego uchwaliło przemianować miasto Elizawetgrad na Zinowiewsk.

—::::—

Nie Chrystjanja — lecz Oslo.

Jak donoszą z Chrystjanji, stolicy Norwegji, norweski storting (parlament) uchwalił znaczną większością głosów zmienienie od 1. stycznia 1925 nazwy Chrystjanji na Oslo. Oslo jest nazwą starego miasta, założonego w r. 1048 przez norweskiego króla Harolda, które z czasem podupadło, zwłaszcza, że w ciągu wieków dwukrotnie zniszczył je pożar. Mieszkańcy przesiedlili się do poblizkiej miejscowości, gdzie król Chrystjan IV. w wieku XVII. wybudował nowe miasto i nazwał je Chrystjanją. Od r. 1857 Oslo stało się dzielnicą rozbudowującej się Chrystjanji.

—::::—

Na więźniów krakowskich, będących w procesie o zajścia listopadowe,

zebrane przez Sekcję mechaniczną Z. Z. K. we Lwowie:

Pozycja 8) na listę Nr. 8. — 41 zł. 70 gr.; 9) na listę Nr. 10 — 31 zł. 21 gr.; 10) na listę Nr. 12 — 20 zł.; 11) na listę Nr. 14 — 18 zł. 79 gr.; 12) na listę Nr. 51 — 65 zł. 70 gr.; 13) na listę Nr. 52 — 62 zł. 10 gr.

Sekretarjat OKR. PPS. we Lwowie.

Różne.

UPADŁOŚCI W NIEMCZECH. Obecny ciężki kryzys gospodarczy najdobitniej przejawia się w ilości zgłoszonych upadłości przedsiębiorstw. Według zestawienia gazety „Die Bank", zgłoszono w I półroczu b. r. 1166 upadłości, w tej cyfrze przypada 595 zgłoszeń na czerwiec. Prócz tego ogłoszono w „Reichsanzeigerze" 1242 wypadki, gdzie roztoczono nadzór nad przedsiębiorstwami; cyfra ta jednak obrazuje tylko część przedsiębiorstw, przeciwko którym wdrożono postępowanie nadzorcze.

Zastępca naczel. redaktora i redak. odpow. BRONISŁAW SKALAK.— Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. Tel. 496.